Nr. 292.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 22 grudnia 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 grudnia.

(Co piszą inspirowane dzienniki berlińskie i wiedeńskie o działaniu deputacyi bułgarskiéj i kandydaturze księcia Ferdynanda Koburskiego; cofanie się rządu austryackiego w kwestyi bułgarskiéj. — Sprzeczne z sobą artykuły „Nordd. Allg. Ztg“ i „Post“; zmiana polityki tureckiéj, spowodowana grożbami Anglii; rychłe odwołanie Gadbana paszy w Zofii i wyjazd urzędnika rosyjskiego Samowa).

„Deputacya bułgarska jeździ a kwestya bułgarska nie rusza się z miejsca“ — w ten sposób charakteryzuje berlińska „National Ztg.“ obecne położenie polityczne. W dalszym toku wywodów swych uważa inspirowany dziennik pruski postawienie kandydatury księcia Ferdynanda Koburskiego do tronu bułgarskiego za fałszywy krok polityczny i zaznacza, że z góry już było można przewidzieć, iż kandydatura ta nie będzie miała żadnych widoków powodzenia a to z powodu, że Rosya nie zgodzi się nigdy na kandydata zaproponowanego przez deputacyą bułgarską. W tym samym duchu pisząc „Presse“ wiedeńska, nazywa pomysł téj kandydatury niefortunnym, kompromitującym w wysokim stopniu rejencyą bułgarską. Półurzędowa prasa wiedeńska inaczéj się przecież dawniéj odzywała; zwrot ten nader niekorzystne rzuca światło na politykę austryacką w kwestyi bułgarskiéj. Wiedeń się cofa a nawet z uszczerbkiem własnéj godności wyciąga rękę ku Petersburgowi, gdzie w tych dniach odezwały się głosy o konieczności zniszczenia i rozbiorze monarchii habsburskiéj. Przyboczny organ hr. Kalnokiego posuwa się tak daleko w swéj przyjaźni dla Rosyi, że roztrząsając znany komunikat „Praw. Wiestnika,“ w którym nie wspomniano ani słowem o Austryi, nie uważa go wcale za objaw złowrogi. „Chociaż o Austro-Węgrach — tak pisze „Fremdenbl.“ — nie ma wzmianki w odezwaniu się urzędowego dziennika rosyjskiego, uspokaja nas jednak zawarte w nim oświadczenie, że car rosyjski godzi się zupełnie na pokojową politykę niemiecką, któréj i Austro-Węgry trzymają się statecznie.“ — Daléj już — przyznać trzeba — posunąć się nie można w serwilizmie.

I półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ zabrała wreszcie głos i w naczelnym artykule dzisiejszego swego numeru komentuje po swojemu komunikat „Wiestnika.“ O wywodach organu kanclerskiego i zawartéj w niéj zaczepce Polaków piszemy na innem miejscu, tutaj zaznaczamy, że nie wszystkie inspirowane gazety zapatrują się tak różowo na stósunki Niemiec do Rosyi, jak „Nordd. Allgem. Ztg.“ Organ ambasadorski, „Post,“ tak pisze:

„Co do nas, widzimy dwie tylko drogi wyjścia z tego labiryntu kwestyi bułgarskiéj: albo Rosya wraz z Europą ureguluje kwestyą bułgarską, przyczém będzie musiała wyrzec się nie jednéj ze swoich pretensyi, jakie rości do Bułgaryi, albo też szukać będzie zatargu z rejencyą bułgarską już to przy pomocy Porty, lub innych swych narzędzi, a wtedy wkroczenie armii rosyjskiéj do Bułgaryi przedstawione będzie jako rzecz honoru rosyjskiego. Sytuacya nie jest wprawdzie naprężona w właściwém tego słowa znaczeniu, ale zawsze groźna. Ze względu na tę grozę położenia nie możemy wcale zaczerpnąć ufności z manifestacyi „Prawitel. Wiestnika.“ Powiedziano tam, że rząd rosyjski zamyśla jak dawniéj, tak i nadal uwzględniać interesa niemieckie, ale musi mieć pewność, że i Niemcy wstrzymają się od wszelkiéj akcyi, któraby ubliżała i krzywdziła godność Rosyi i jéj interesa, które powstały ze stósunków historycznych Rosyi do ich wschodnich współwyznawców. Musimy nasamprzód zapytać, kogo to rozumieć przez współwyznawców? — czy tych, którzy sąsiadują na wschód z Rosyą, czy też na wschód Niemiec. Prawdopodobnie rozumieć tu należy tych ostatnich. Ale w tym razie nie jest to wcale pocieszającém, gdyż „Wiestnik“ miałby tu na myśli całą ludność Austryi, należącą do wschodniego chrześciaństwa. Postawmy tylko w miejsce wschodnich współwyznawców, mieszkających na południu i pomyślmy o Bułgarach, a będziemy musieli utrzymanie całości monarchii austryackiéj uważać za kwestyą żywotną Niemiec i wtedy też nie będziemy mogli w oszczędzaniu interesów niemieckich, jakie obiecuje nam urzędowy dziennik rosyjski, dopatrywać się rękojmi zgody.“

Wywody „Post“ są oparte na logice i niweczą argumentacyą „Nordd. Allg. Ztg.“, twierdzącéj ciągle, że Niemców nie obchodzi wcale Bułgarya. Ale mniejsza o tę różnicę w zapatrywaniach dwóch inspirowanych dzienników berlińskich; jest ona nowym tylko dowodem, że Niemcy nie ufają Rosyi. „Post“ każe się mieć Niemcom na baczności przed dwulicową polityką rosyjską, a „Nordd. Allg. Ztg.“, również Rosyi nie ufając, oświadcza się dla niéj z przyjaźnią i ustawicznie zapewnia, że Niemcy nie mają interesów w Bułgaryi. Ta sama „Nordd. Allgemeine Ztg.“, powtarza dziś artykuł niemieckiéj gazety, wychodzącéj w Petersburgu, „St. Petersburger Herold“, artykuł skierowany przeciw Katkowowi za to, że w swych „Moskowskich Wiedomostiach“ nie wspomniał ani słowem o komunikacie „Wiestnika.“ „Herold“ przyznaje, że Katkow jest mężem uczonym i dobrym patryotą rosyjskim, ale odmawia mu rozumu politycznego, a w końcu, ażeby go przekonać, jakie klęski finansowe sprowadzają na Rosyą wojenne krzyki rosyjskie, przedkłada mu statystykę strat, jakie poniosły papiery rosyjskie na giełdach europejskich. To wszystko ma przekonać Rosyą, że ratunku swego szukać powinna w przyjaźni niemieckiéj.

Jako pomyślny dla Bułgaryi fakt zapisujemy to, że Turcya uznała wreszcie za stósowne wyemancypować się z pod wpływu rosyjskiego. Rząd bułgarski wysłał na ręce wielkiego wezyra zażalenie na Gadbana paszę z powodu jego konszachtów z metropolitą Klemensem, Cankowem i innymi wrogami rejencyi bułgarskiéj. Zażalenie to odniosło skutek i Gadban pasza ma być odwołany z Zofii. Na zmianę polityki tureckiéj wpłynęła niewątpliwie groźna postawa, jaką zajęła Anglia w obec Turcyi. Już poniedziałkowy artykuł ministeryalnego organu angielskiego, „Morning Post“, zapowiadał, że gabinet Salisburego postanowił zmusić Portę do porzucenia przyjaźni rosyjskiéj. „Jest już czas — tak się odzywa pomieniony dziennik — przestrzedz Turcyą przed prowadzeniem polityki, któraby Anglią zmusiła do energicznego wystąpienia. Groźby rosyjskie mogły wprawdzie sprawić pewne przerażenie w Carogrodzie, ale wystąpienie Anglii powinnoby przecież daleko prędzéj i skuteczniéj otworzyć oczy Turcyi na niebezpieczeństwa, które wywołuje jéj obecna postawa. Anglia jest zdecydowaną kontynuować swą dawną politykę tradycyjną, polegającą na utrzymaniu państwa tureckiego, nie może jednak żadną miarą ze względu na położenie na Wschodzie pozwolić sułtanowi i jego doradzcom na prowadzenie dwulicowéj polityki, która powiększa tylko istniejące trudności. Wahanie Turcyi w obecnéj chwili zmusi rząd angielski do wystąpienia przeciw groźbom rosyjskim i użycia środków, które prędko przekonają Portę, że jéj dzisiejsza polityka zgubną jest wielce dla jéj interesów w Europie i Azyi. Ta polityka Turcyi kładzie na Anglią nieodzowny obowiązek podjęcia odpowiednich kroków celem obrony jéj państwowych interesów bez względu na to, jaki los spotka państwo Osmanów.“ — Ta jasna i stanowcza mowa Anglii, poparta zapewnie energiczną akcyą ambasadora angielskiego w Carogrodzie, p. Whitego, położyła, jak się zdaje, koniec intrygom, jakie wysłannik turecki, Gadban pasza, prowadził w Zofii. — Zapisujemy zarazem, że stolicę bułgarską opuścił Samow, pozostawiony tam do strzeżenia archiwum rosyjskiego. Rząd bułgarski będzie miał teraz łatwiejsze zadanie, pozbywszy się ostatnich dwóch przyjaciół rosyjskich.

Ks. Prałat Likowski,

Dr. św. teologii, Kanonik metropolitalny i Oficyał poznański,

obchodzi w dniu dzisiejszym 25 rocznicę onego dnia pamiętnego w życiu każdego kapłana, w którym z rąk biskupich wziął poświęcenie kapłańskie.

W tych 25 latach pracował czcigodny ksiądz Prałat w różnych dziedzinach kapłańskiego zawodu, już to w duszpasterstwie, już w zawodzie nauczycielskim, już téż w kierownictwie seminaryum duchownego w Poznaniu, obecnie zaś w zarządzie archidyecezyi poznańskiéj.

Obok tych wszystkich prac kapłańskich, które same zdolne wypełnić żywot kapłana, miał dostojny Jubilat jeszcze dość czasu, aby się poświęcić badaniom naukowym i obok licznych rozpraw, przygotowanych do druku, wydać dwa wielkiéj wartości dzieła o historyi Kościoła ruskiego, z których mianowicie ostatnie uwieńczone konkursową nagrodą Towarzystwa historycznego w Paryżu, oparte na gruntownych badaniach archiwalnych, stałą w literaturze naszéj mieć będzie wartość.

Na wszystkich polach swego działania umiał czcigodny Jubilat wyryć piętno wyższéj, podniośléjszéj dążności, zwróconéj ku chwale Bożéj, ku pożytkowi Kościoła i całego społeczeństwa, które téż w zamian nauczyło się w osobie jego czcić kapłana i obywatela, oddanego całą duszą wiecznemu i doczesnemu szczęściu swych współbraci.

Dwadzieścia przeszło lat pracowitego żywota swego spędził ks. prałat Likowski w murach starożytnéj akademii Lubrańskich, w dzisiejszém seminaryum duchownem.

Tam od roku 1865 był profesorem prawa kanonicznego i historyi kościelnéj, tam od roku 1867—1873 był kierownikiem téj najwyższéj w Księstwie instytucyi naukowej, tam kształcił i nauczał blisko 300 kapłanów, tam napisał swe dzieła o historyi świętéj Unii — ztamtąd powołany został na kanonika metropolitalnego i Oficyała naszéj Archidyecezyi.

Prostą było rzeczą, że uczniowie, współbracia w kapłaństwie i społeczeństwo nasze, chcąc uczcić dwudziestąpiątą rocznicę kapłaństwa jego, sięgnęło myślą w drugi dziesiątek 16 wieku, w one czasy, kiedy za świetności Jagiellońskiéj epoki, Jan Lubrański, biskup poznański, kładł podwaliny pod ten gmach Akademii Lubrańskich, która przez wieki kształciła młodzież wielkopolską do wyższych zawodów, a w któréj później, po trzech blisko wiekach znalazło przytułek seminaryum duchowne naszéj dyecezyi.

Uproszono przeto znakomitego mocarza pędzla, wielkiego mistrza Jana Matejkę, aby z pomroki dziejów wydobył tę pamiętną chwilę — proszono w imię Wielkopolski, nie posiadającéj dotąd żadnego utworu naszego mistrza, i Matejko przychylił się łaskawie do téj prośby.

Stanął tedy znany już czytelnikom naszym obraz, w którym rysy Czcigodnego Jubilata podane są potomności, a który, jak z jednéj strony przypomina nam świetną przeszłość narodu naszego, tak oby był zapowiedzią, że te poważne mury Akademii Lubrańskich nie na zawsze pozostaną opustoszałe i osamotnione, lecz że w nich może w niedalekiéj przyszłości zadrga życie, zaszeleszczą karty ksiąg i zwoje pergaminów, co dziś w letargicznym śnie pogrążone, zalegają półki bibliotek.

Czcigodnemu Jubilatowi składamy życzenia

ad multos annos.

Nowa forma monopolu spirytusowego

Dziedzic Kamienia na Górnym Śląsku, p. Adolf Klitzing, mający także tu w W. Ks. Poznańskiém posiadłości Stöckelhaide (?), w powiecie babimojskim, wysłał z polecenia „komitetu śląskiego“ w sprawie monopolu do właścicieli gorzelni ważny nader okólnik, dotyczący podniesienia ceny spirytusu.

Cyrkularz „komitetu śląskiego“ proponuje zawiązanie wielkiego stowarzyszenia dla północnych Niemiec, złożonego z właścicieli gorzelni, celem powolnego podwyższania ceny spirytusu w granicach kraju, z 36 marek obecnéj ceny na 100 marek za hektolitr i to jeszcze w bieżącéj kampanii. Natomiast ma zagranica jak najtańsze płacić ceny za spirytus z północnych Niemiec, i to 26 m. za hektolitr. W ciągu bieżącego miesiąca mają się interesenci zebrać, aby założyć „Towarzystwo zużytkowania okowity.“ Cena okowity ma być zupełnie niezależną od targowiska świata, a więc od manipulacyi giełdowych spekulantów.

Stowarzyszenie zamierza nabyć całą produkcyą okowity z bieżącéj kampanii po cenie ***45 mrk. za hektolitr***. Producent winien się atoli zobowiązać nie wypalać więcéj okowity, aniżeli w przecięciu ostatnich lat pięciu ocilł. Gdyby więcéj produkował, w takim razie winien przewyżkę produkcyi odstawić stowarzyszeniu w cenie po 30 mk. za hektolitr; gdyby zaś mniéj wypalał, natenczas otrzyma premii po 10 mk. za każdy hektolitr.

To przedsiębiorstwo ziemian ma być akcyjném z kapitałem sześć milionów marek. Zyski tak się mają dzielić: 80 prct. dla producentów, w stósunku do odstawionego spirytusu, 10 prct. dostaną akcyonaryusze i 10 prct. przeznaczy się na fundusz rezerwowy.

Gdy wszyscy posiedziciele gorzelni w Niemczech północnych, płacący po nad 600 mrk. cła zacierowego, przystąpią do stowarzyszenia, wtedy ono zacznie fungować. Fabrykanci wódek nie należą do téj kategoryi producentów. Prospekt oblicza, że przy obrocie 270 milionów litrów, z których 170 milionów pozostanie w kraju, a 100 milionów wyjdzie za granicę, będzie czystego zysku 24,740,000 marek.

Do tego okólnika jest dołączona czerwona kartka z nagłówkiem: „Poufnie.“ Na téj kartce piszą autorowie, że zbierze się niewątpliwie więcéj kapitału akcyjnego, aniżeli sześć milionów marek, każdy właściciel gorzelni ma jednak być uwzględniony w nabyciu akcyi w sumie 6000 mrk.

Kwestya powyższa zajmuje właścicieli gorzelni od dość dawna i ma być w ścisłym związku z przeprowadzeniem monopolu spirytusowego. Zeszłego tygodnia czytaliśmy w pismach publicznych o walném zebraniu „Ekonomicznego Towarzystwa Pomorskiego“, na którém p. Diest z Daber powiedział był, że właściciele gorzelni powinni się przedewszystkiém starać o założenie prywatnego towarzystwa monopolu spirytusowego, które następnie niewątpliwie będzie służyło za podstawę do zaprowadzenia tego monopolu w drodze prawodawczéj, Kanclerz będzie wtedy regulował ceny spirytusu, a zyski z tego monopolu będą wpływały w części do kasy fiskusa, reszta zaś dostanie się producentom okowity. W ten sposób można będzie dojść do podwyższenia ceny za okowitę — mówił p. Diest, komunikując zarazem zebranym, że w ten plan jest wtajemniczony minister skarbu, p. Scholz.

Widocznie więc kwestya, którą pan Klitzing w okólniku poleca, jest w związku z planami p. Diesta, a rząd także ją zna dokładnie. Projekt ten może przez niedyskrecyą już teraz wyszedł na widownią publiczną, bo prawdopodobnie później dopiéro miał w szersze dostać się koła, t. j. po załatwieniu w parlamencie kwestyi wojskowéj. W każdym razie jest powyższy pomysł rolników i właścicieli gorzelni doniosłéj wagi, może téż spowodować wielką różnicę w dochodach właścicieli gorzelni na ich korzyść, uważaliśmy przeto za stósowne podać go naszym interesentom pod rozwagę.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Warszawa, 18 grudnia.
(„Memoryał“ Dobrjańskiego).

(R) W „Dzienniku Poznańskim“ a za nim zapewne w innych gazetach zakordonowych pojawiło się pismo słynnego djejatela Mirona Dobrjańskawo pod szumnym tytułem „memoryału,“ który rzekomo miał być przesłany do Petersburga.

Z bardzo poważnéj i kompetentnéj strony proszono mnie, abym wam doniósł, iż „memoryał“ ten wcale rządowi nie został wręczony i że prawdopodobnie sam Dobrjańskij się o to postarał, aby go w jedném z zakordonowych pism umieszczono, a to w celu zrobienia sobie kredytu u Moskali, którzy go wielce postponują. Hurko go nie lubi, a drudzy, jak zwykle perekińczykami, gardzą.

Zródło, które mi wiadomości téj udzieliło, powiada, że Moskale takie rzeczy, jak podobne memoryały, ściśle w tajemnicy trzymają, czego n. p. dowodem memoryał Siemaszki, który przez 50 lat prawie był nieznany.

Senczykowski wysyłał także memoryały do rządu, lecz nigdzie o nich wiadomości nie masz. Są one wprawdzie znane, ale nie w całéj rozciągłości.

Widocznie więc Dobrjańskij sam się pospieszył z tém, żeby memoryał z naszych pism dopiero do rządu doszedł, bo wprost go o to nikt nie prosił.

(Nam się od samego początku wydawał ten „memoryał“ apokryfem — są tam bowiem rzeczy, które i bez niego Moskale od dawna w krajach polskich praktykują. Red. „Kur. Pozn.“)

Kraków, 19 grudnia.

(S. p. ks. Kalinka. — S. p. Antoni Łuszczkiewicz. — Henryk Sienkiewicz. — Z powodu rocznicy Batorego. — Przejazd Kaulbarsa.)

(□) Z gmachu krakowskiéj Akademii Umiejętności powiewała wczoraj, jako w dzień pogrzebu ś. p. ks. Waleryana Kalinki, chorągiew żałobna. Był to zasmucający znak straty, jaką społeczność nasza poniosła przez nieodżałowany a tak przedwczesny zgon kapłana, który przez sumienne badania swoje nie tylko naukę dziejów narodowych na wyższy podniósł poziom, ale i pamiątkowe dzieło praktycznéj swéj dla społeczeństwa działalności po sobie zostawił.

Na pogrzeb jego do Lwowa udało się ztąd grono znajomych jego i wielbicieli, wioząc z sobą na grób Zmarłego wieńce od Akademii Umiejętności, od uniwersytetu, od reprezentacyi miasta, od redakcyi „Czasu,“ któréj kilkoletnim był współpracownikiem, i od kilku osób prywatnych. Hołd pamięci jego oddał nad grobem imieniem świata naukowego krakowskiego rektor tutejszego uniwersytetu, hr. Stanisław Tarnowski.

W Krakowie odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy jego jutro o godz. 9½ zrana w kościele św. Barbary, w czasie którego przemówi ks. Załęski, T. J.

Jeśli śmierć ks. Waleryana Kalinki, jako męża większéj miary, poczytać można, jak się słusznie w tych dniach wyrażono we Lwowie, za prawdziwą klęskę narodową, to dotkliwą także dla Krakowa była strata męża cichszego i w skromniejszym działającego zakresie, ale działającego w niém z dobremi chęciami i bardzo umiejętnie. Mężem tym był Antoni Łuszczkiewicz, architekt, brat znanego w szerszych kołach polskich profesora Akademii Sztuk Pięknych i członka Akademii Umiejętności Wład. Łuszczkiewicza. Zmarły odznaczył się jako architekt kilkunastu ładnie dokonanemi dziełami. Dom szpitalny św. Łazarza na Wesołéj, kościół Jezuitów w Krakowie, gmach zakonny Jezuitów w Chyrowie i kilka wil w Krakowie pozostaną miłemi pamiątkami po nim. Zmarł zaś w chwili wykończenia najważniejszego dzieła swego, nowego wspaniałego gmachu uniwersyteckiego w Krakowie, który podług planu przedwcześnie także zgasłego inżyniera krajowego Księżarskiego sumiennie i wzorowo budował. Działalność jego sięgała jednak i po za zakres czynności jego fachowych. Jako radzca miejski, jako członek Izby przemysłowo-handlowéj, jako opiekun ochronek miejscowych spełniał on także gorliwie obowiązki obywatelskie i dla tego zmarł powszechnie żałowany. R. i. p.

W powrocie z dalekiego wschodu, bawił tu w tych dniach Henryk Sienkiewicz. Powrót jego usprawiedliwia nadzieję, że początek nowéj powieści jego „Pan Wołodyjowski“ ukaże się w „Czasie“ może już w ostatnich dniach bieżącego roku. Z Carogrodu jechał on do Krakowa na Rzym, zkąd nam przywiózł zajmujące wiadomości o skuteczności poszukiwań prof. Stanisława Smolki, który z gronem dobranych współpracowników udał się na poszukiwanie nowych źródeł do historyi narodu naszego do stolicy świata. Natrafił on w archiwach tamtejszych na bardzo obfite źródło zupełnie nieznanych materyałów do dziejów Stefana Batorego. Opisanie ich w tym właśnie czasie, kiedy dobiega rok pamiątkowy wielkiego króla, będzie, jeśli się da na czas jeszcze uskutecznić, dopełnieniem czci jubileuszowéj, oddawanéj mu tak powszechnie.

Po naszéj ostatniéj pamiątkowéj uroczystości króla Stefana nie mogą się dotąd jeszcze uciszyć hałasy, przybierające znamie niskich burd a przypominające jedynie tytuł znanéj komedyi Szekspirowskiéj „Dużo wrzawy o nic.“ Poważniejsze pisma galicyjskie oceniły już stósownie objawiającą się w nich wielką niedojrzałość pewnéj części społeczeństwa naszego.

Zle podobno wspominać imię złego ducha, ale akuratność kronikarska nie pozwala mi jednak przemilczeć wiadomości, że w tych dniach koleją z Podwołoczysk do Wiednia przejeżdżał przez Galicyą, a tém samém i przez Kraków — Kaulbars. Z Wiednia ma on się udać, jak mówią jedni, do Gracu, gdzie dla kuracyi ma przebywać żona jego — albo do Włoch, jak utrzymują inni, w celu odsiedzenia tam dobrowolnéj banicyi po wypadnięciu z łaski cara za niefortunne dokonanie misyi, jaką miał spełnić w Bułgaryi.

NIEMCY.

* Berlin, 20 grudnia. Projekt, tyczący się utworzenia seminaryum dla języków wschodnich na koszt rzeszy, zasługuje z wielu względów na baczną uwagę. Pielęgnowanie nauki przez tworzenie i rozszerzanie państwowych zakładów, kształcenie młodzieży do przyszłych zawodów czy to w służbie państwowéj, czy w prywatnéj, było dotąd w Niemczech wyłącznem zadaniem poszczególnych państw związkowych i miało niem pozostać także wedle artykułu IV konstytucyi rzeszy. Sprzeciwia się to federacyjnemu charakterowi niemieckiego cesarstwa, ażeby uniwersytety jako zakłady krajowe wyposażać środkami rzeszy i dozór nad niemi, chociażby tylko częściowo, oddawać rządom rzeszy. Mimo to zamierza wspomniany projekt udzielić seminaryum dla języków wschodnich, które ma być utworzone przy pruskim uniwersytecie krajowym berlińskim, rocznego dodatku z funduszów rzeszy aż do sumy chwilowo 36,000 marek i jednorazowego dodatku do kosztów pierwszego urządzenia aż do sumy 20,000 marek i przekazać rządowi rzeszy, odnośnie parlamentowi, kontrolę nad tém seminaryum i nad dodatkami rzeszy. Słusznie mogą zapytać ci, którzy mieszanie się rzeszy do spraw poszczególnych państw związkowych uważają za zamach na samodzielność tych ostatnich i nawet w tych dodatkach do kosztów poszczególnych państw na rzecz nauki i oświaty upatrują niebezpieczeństwo — słusznie, powtarzamy — mogą się zapytać, jakie są powody takiego postępowania i w jaki sposób zdoła Rzesza uzasadnić swą kompetencyą w téj sprawie. Przecież okoliczność, że stósunki Niemiec z Azyą i Afryką coraz bardziéj się rozszerzają, nie mogą służyć tutaj za pretekst. Rzesza czyni dosyć, subwencyonując niemieckie parowce pocztowe, czyż jeszcze ma się zająć tworzeniem seminaryów dla języków wschodnich? Interesom handlowym uczyniono już chyba zadość przez to, co Rzesza dokonała na własne koszta, — czyż Rzesza ma jeszcze na swój koszt udzielać kupcom niemieckim lekcyi języków, albo dawać im na drogę wykształconych tłómaczów? Jeżeli chodzi o rozwój filologicznego fakultetu wszechnicy berlińskiéj i poparcie studyów w dziedzinie żyjących języków wschodnich, toć i w takim razie Rzesza nie ma nic w tém wspólnego i wystarczy, jeżeli państwa związkowe same postarają się o niezbędny postęp w téj dziedzinie swych uniwersytetów.

— W kołach parlamentarnych mówią wiele o zaprowadzeniu nowego po podatku od dochodów, który ma służyć na pokrycie nowych rozchodów, wynikających z projektu wojskowego. Podatkowi temu podlegały jedynie dochody od 6000 marek począwszy w górę. — Do „Danziger Ztg.“ piszą z Berlina, że powszechnie panuje mniemanie, iż byłoby rzeczą słuszną, ażeby w czasie, w którym ciężar podatków i tak już jest prawie nieznośny, klasy bogate wzięły na swe barki te nadzwyczajne ofiary, jakich w obecnéj chwili wymaga wojsko. Niepodobieństwem prawie jest zwalić i tym razem koszta na te szerokie warstwy ludu, które głównie ponoszą za pomocą taryfy celnéj koszta ustawy z r. 1880. W ten sposób nadarzyłaby się także sposobność pociągnięcia do płacenia wydatków mianowicie osób, które przed wszystkimi innymi dzielą to przekonanie, że pomnożenie wydatków na wojsko jest rzeczą niezbędną.

— Minister contra landrat. W powiecie waldenburskim wyszło rozporządzenie radzcy ziemiańskiego, żądające, ażeby mieszkańcy zobowiązani do podatku klasycznego, celem oszacowania do tego podatku, wymienili swoje długi, a grożące w razie przeciwnym, że uwzględnione zostaną tylko takie długi, które dłużnik udowodni przez podanie wierzycieli i przedłożenie kwitów procentowych. W piśmie zamieszczoném w „Deutsches Reichsblatt“, wykazuje minister finansów Scholz, że przepisy wspomnianego rozporządzenia sprzeciwiają się wydanym przez niego wskazówkom. Minister przypomina w téj sprawie znany powszechnie reskrypt z dn. 15 stycznia 1878 roku, wydrukowany w dziele Meitzena: „O podatkach klasycznych i dochodowych“ strona 286 i następne. Minister zwraca nadto uwagę na to, że rozporządzenie nakazujące celem oszacowania wierzycieli wymieniać zobowiązanym do podatku klasycznego dłużnikom ich nazwiska, zniesione zostało w interesie realnego kredytu.

— W prasie urzędowéj zaczynają się pojawiać denuncyacye z powodu projektu wojskowego. Szlachetna „Gazeta Kolońska,“ która w téj dziedzinie dokazała już nadzwyczajnych rzeczy, obwinia deputowanego Eugeniusza Richtera dość jawnie o związki z zagranicą, które miały wpłynąć na zachowanie się tego deputowanego przy obradach nad projektem wojskowym. Najprzód opowiada „Koeln. Ztg.“ bajeczkę o alzackim deputowanym Antoine i wiąże z nią potém deputowanego Richtera w następujący sposób: „W skrzynce do listów, w któréj deputowani do parlamentu znajdują rano te listy swoje, na których nie ma adresu mieszkania, widziano w przeszłym tygodniu list do nieobecnego chwilowo w Berlinie pana Antoine, z adresem francuskim, noszący na odwrotnéj stronie w obwódce pieczątki wskazówkę, że pochodzi z gabinetu francuskiego ministra wojny. Już dzisiaj nie brak całego szeregu przedwczesnych prób rozwiązania trudnéj zagadki, co mogło być treścią tego listu. Co prawda, to i prywatny feldmarszałek, p. Eugeni Richter, starał się na posiedzeniu komisyi w dniu 15 b. m. wzbudzić wiarę w słuchaczach podziwiających jego wojskowe uzdolnienie, że postarał się we Francyi o prywatne, jak mówił, bardzo pewne, a więc bez wątpienia, z francuskich kół wojskowych pochodzące szczegóły, które, zdaniem jego, miały zadać zupełny kłam wiadomościom niemieckiego ministra wojny zakomunikowanym co do siły francuskich kompanii. Nie ma wprawdzie niebezpieczeństwa, ażeby ludzie poważni w takich kwestyach mieli brać p. Richtera na seryo; inaczéj atoli stoi sprawa z weterynarzem p. Antoine. Pan Boulanger dowiedział się prawdopodobnie z wielkim żalem, że jego ukochany przyjaciel nie przybył jeszcze do Berlina na posiedzenie niemieckiego parlamentu. Mimo to snują ciekawi ludzie gorliwie daléj podejrzenia co do właściwéj treści owego listu. Kombinacya, wedle któréj p. Boulanger zapytał się p. Antoine o radę, nie jako Francuza ani jako polityka, lecz jedynie jako fachowego znawcę, nie ma wprawdzie wielu zwolenników, nikt także nie chce uwierzyć, że w liście wyrażona była do p. Antoine prośba, ażeby ofiarował p. dr. Windthorstowi stanowisko jeneralnego inspektora francuskiéj kawaleryi. Więcéj prawdopodobieństwa zdaje się mieć przypuszczenie, że p. Boulanger chciał wyrazić swoje wysokie uznanie niemiecko-wolnomyślnym deputowanym, mianowicie p. Bambergerowi, za naiwne zapatrywania, jakie objawili co do zamiłowania pokoju mężnego jenerała.“ — Nie trudno się dopatrzyć w tych niesmacznych dowcipach urzędowego dziennika wyraźnéj denuncyacyi.

— Wybory do sejmu bawarskiego odbędą się, jak z Monachium telegrafują do „Voss. Ztg.,“ prawdopodobnie w końcu kwietnia, albo na początku maja.

— Niemiecki komitet dla przygotowania uroczystości jubileuszowéj Jego Swiętobliwości Papieża Leona XIII odbył w dniu 5 b. m. pod przewodnictwem księcia Löwensteina posiedzenie we Frankfurcie nad Menem, na które stawili się liczni członkowie; wszystkie podkomitety przysłały swoich referentów; i prezydentka komitetu damskiego, księżna Löwenstein, zaszczyciła posiedzenie swoją obecnością i referowała o nader pocieszających rezultatach działalności komitetu damskiego. Wszystkie poszczególne przedsięwzięcia, o których już dawniéj wspomniano w prasie, doznały przez czynność osobno dla nich ustanowionych podkomitetów takiego poparcia, że o pomyślném ich rozwiązaniu wątpić nie wolno, a pojawiające się tu i owdzie trudności, nie będą zdolne przeszkodzić, aby Niemcy nie miały wziąć w poważnéj i jednolitéj reprezentacyi udziału w uroczystości w Rzymie, która ze swéj strony nosić będzie charakter powszechnego objawu uczuć całego katolickiego świata. Wynika to z programu ułożonego przez Kardynała protektora Schiaffino, który Ojciec św. zatwierdził, a który brzmi jak następuje:

a) W dniu 31 grudnia 1887: Ojciec św. przyjmować będzie reprezentantów ogólnego komitetu centralnego i poszczególnych komitetów narodowych, którzy wręczą Jego Swiątobliwości jałmużnę na mszą jubileuszową i ołtarz umyślnie na ten cel wykonany.

b) Dnia 1 stycznia 1888: Jego Swiątobliwość odczyta przy tym ołtarzu mszą jubileuszową za cały świat katolicki i za dawców jałmużny; reprezentanci centralnego i narodowych komitetów będą na téj mszy św. obecni i przyjmą z ręki Ojca św. komunią św.

c) Tego samego dnia odwiedzi i tém samém otworzy Ojciec św. wystawę watykańską, przyczém reprezentanci komitetów wręczą Jego Swiątobliwości swoje dary.

d) W czasie następnych miesięcy: stycznia, lutego, marca i część kwietnia, przyjmować będzie Ojciec św. jednę po drugiéj pielgrzymki przyprowadzane do Rzymu przez komitety narodowe, które złożą u stóp Ojca św. świętopietrze ze swych dyecezyi. Komitet niemiecki wybrał na pielgrzymkę do Rzymu czas pomiędzy połową lutego a połową marca r. 1888; w uroczystościach dnia 31 grudnia 1887 wezmą Niemcy tak samo, jak inne kraje, udział przez osobną deputacyą, wysłaną do Rzymu. Wybrany przez komitet czas zaleca się z tego powodu, ponieważ wtedy zaczyna się w Rzymie i we Włoszech piękna pora roku i ponieważ przed rozpoczęciem czasu Wielkanocnego duchowieństwo łatwiéj może opuścić swoje parafie, aniżeli około Wielkiego Tygodnia, który to czas zalecano z wielu stron z powodu uroczystości kościelnych, odbywanych w Rzymie. W tych dniach udaje się baron Feliks Loë, pierwszy wiceprezydent komitetu, do Rzymu, ażeby z polecenia komitetu naradzić się z Kardynałem protektorem.

FRANCYA.

* Z Rzymu donoszą do „Gaulois“ i „Constitucionell“, że Paweł Bert powrócił na łożu śmierci na łono Kościoła katolickiego i że żądał przywołania księdza, oraz że przyjął Sakrament ostatniego olejem św. namaszczenia. Sakramentu ołtarza przyjąć nie mógł, gdyż miał ustawiczną czkawkę.

Kiermasy na Warmii.

Napisał

B. Wiarosław.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 285.)

IV Kiermas.

I. Obiad.

W domu gościnnym mniejsze dzieci gospodarza stoją w oknach i wskazują pełni radości i szczęścia paluszkami na drogę, którą goście jadą. Poznają swych wujów i ciotki po czapkach, po kapeluszach, po chustkach, po koniach, po wozach i sprowadziłyby ich oczkami jak najprędzéj do siebie.

— Wejcie Matulku — woła Baśka — wszyscy powracają do naju, co byli z rana na kazie i na kuchu i jeszcze i drugich z sobą ziozą. Dajcie im na przyjezdne nalepszego kucha i zina i mniodu i masła, i psiwa, i wątrobki i musku i reżu i psieczonki i łogórki....

— Jó!, jól, moja córeczko — przytakuje matulka, nie zważając dużo na swego wielomownego trzpiotka, bo zajęta ciągłém jeszcze sprzątaniem różnych rzeczy i ostateczném przyrządzeniem obiadu, który dzisiaj w kiermas gotują w kuchni na piekarnikó zamiast w izbie na kominku, żeby tu było schludnie i nie przeszkadzało gościom i kucharkom.

— O już dziadek nie daleko, raduje się Baśka — i Michałek i ciotka i Purdzcy już są kiele krzyża Bziańkowego.

— To nie ciotka — przeczy Janek — to jest wujna, — co ty ziesz, — a tam nie Purdzcy, jano Spracowscy i z watamborski strony, ty nic nie ziesz!

— Prazie ja ziam, kwili się siostrzyczka, na nie Matulku? Pódźcie tyla, łobaczcie!

Przyszła matulka do okna, zobaczyła i — Baśka miała słuszność. Tryumfująco kole paluszkiem do Janka i woła:

— Wej, czy ja ci nie móziuła! ná nie Matulku?

— Jół, jół, moja jegódko, tyś móziuła, móziuła — ale teraz śleźta z łokna, bo to nie raznie wygląda; lećta na podwórze uradować sia gościom naszam.

Dzieci wyleciały jak wiatr na dziedziniec z żywym okrzykiem:

— Kto prędzy, kto prędzy! Zidzisz, jekie ciste podwórze? Goście sia poradują. To ja wczora w zieczór tak zamnietała, ażam sia zgrzała, a dziś nabzielnam psiaskam posypała.

— Co jano ty, a já to nie?

— Jół i ty, mój braciszku; ale nie bądź zawdy taki zły na mnie.

— Ja ci jest mocno dobry, tylo nie gadaj tak gwałt. Daj mi lepsi gąbki na zgoda i stul ją potam.

I zgodzili się szczerze.

Na dziedzińcu już starsi bracia z kilku innemi gośćmi i służącymi stali w pogotowiu na przyjęcie jadących z kościoła. Już konie „krapowały“ się z pełnemi wozami pod górkę, na któréj stał dom, gumna i ogrodzone podwórze; — już stali na podwórzu witani serdecznie od wszystkich domowych i mile proszeni „wstąpsić“ do izby. Baśka, jak motyl malowany, doskakiwała z kolei do nich, a ściskając zgrabnie każdego rączkami za szyję, rozdawała hojnie buziaki.

Parobcy wyprzęgają konie głaskając je, bo aż piana stoi na nich, tak się pogrzały. „Jakieś ty musiał dźwigać méj gniady, kiedyś się tak zgrzał“, lituje się parobek, „a i ty foksie jeszcze wzdychasz; za to ja téż wama dobrze zamące, przyniosę pełną kwartę otreb i pełną drab naspycham konikozia; świeżéj wody jużem nanosił do stajni.“ Chętnie się koń téj rozmowie przysłuchuje i daje się głaskać — aż nozdrze rozszerza, parska, uszy stula, nogą tupa. Tak pieszcząc bronaki, wprowadza je służący do stajni.

Tymczasem goście weszli po kamiennych wschodach przez wysoki próg a nizkie „dźwerzany“ do izby.

Starowarmińska izba jest wielki częstokroć jedyny pokój całego domu, który z trwałego „drewna“ wystawiony, słomianym dachem pokryty, przez sień dzieli się na dwie części; w jednym końcu komórki dla ubrania i dla służących, w drugim owa wielka izba, mieszkalnia i sypialnia. Ściany są na „kiermas“ starannie wybielone, albo nawet gustownemi (zwykle niebieskiemi) kwiatami wymalowane, pułap biały; ściany przepełnione obrazami religijnemi, między niemi jedno lustro; przy oknie szczytowém stoi na małym stoliku figura Najśw. Panny lub świętego patrona. Przy drzwiach na prawo kominek do gotowania, w kiermas starannie zamknięty, przy nim wielki biały piec kachlany, za nim mała izdebka „zapiecekiem“ zwana, którą w zimę wieczorami najwięcéj mężczyźni frekwentują, aby się „odgrzać“ i wypocząć aż do wieczerzy. Daléj na lewo od zapiecka przyłącza się „komora.“

„Tu połcie w komorze z nie małą pociechą
Wiszą pod strzechą.
Tu mięsa świeże, nabiału dostatek
Tu w mieszek ostatek.“

Tu w skrzyni wielkiéj znajdują się najkosztowniejsze rzeczy, drogie stroje, potrzebne papiery, zapisy, ważne listy, a po lewéj stronie skrzyni „przytworek“ misternie zakryty, bo w tym przytworku znajdują się czerwieńce, w pocie czoła ugospodarowany grosz „na wydanie dorosłych córek i synów.“ Małe dzieci się téż tu nigdy nie dostaną, chociaż je dość razy wielka chętka bierze przeniknąć tę tajemnicę. I wielkie to zawszę wrażenie robi, kiedy ustępujący od gospodarstwa ojciec oddaje tę skrzynią synowi swemu lub pasierbowi, dziedzicowi. — Aby zakończyć opis o dalszych sprzętach w izbie, wypada nam wspomnieć o dużém łożu gospodarza z podniebieniem, a w kiermas przystrojoném gustownie nowemi firankami. A jakby dla ubezpieczenia skarbu, łoże to stoi zawsze przy komornéj ścianie. Jedna szafa dla sukien, druga dla misek i innych sprzętów, dwie długie ławy przy ścianach za stołem, kilka stołków i krzeseł — a to wszystko na „kiermas“ z wielką starannością „oszorowane“ i omyte, uzupełnia umeblowanie warmińskiéj izby.

Przy nakrytych stołach już siedzi kilka

Z bieżących kwestyi.

Nad polityczne zawikłania i spory górują za dni naszych stale nierozwiązane i nierozwikłane kwestye ekonomiczne i socyalne, występując naprzemian to jaskrawiéj, to spokojniéj. Nie ulega wątpliwości, iż każda zima zaostrzeniem naprężonych stósunków uwydatniać zwykła wszystkie niedobory obecnego porządku społecznego. Póki starczy słońca i ciepła niedostatek mniéj ostro w oczy kłuje, może sam siebie nieświadomy, dopóki przykra pora z orszakiem głodu i chłodu nie nadejdzie, nie poruszy znów wnętrzności miłosierdzia z jednéj strony, nie wywoła z drugiéj nowych spekulacyi i wywodów, nowych systematów i projektów, zmierzających do usunięcia trudności a uszczęśliwienia ludzkości. Najlepszym dowodem, iż nie znaleziono dotąd skutecznego kordyału na rosnącą biedę, ani środka zaradczego w obecnym przełomie, to ustawiczna sprzeczność badaczy tych kwestyi. Optymiści, jak p. Leroy-Beaulieu, ogłaszają *urbi et orbi*, iż wszystkiego złego narobiły cła ochronne, że tylko wolny handel ocali świat od ogólnego bankructwa, że bieżąca kryzys finansowa głównie się rozwinęła od roku 1878, w którym systemat protekcyjny wziął górę w międzynarodowych stósunkach. Nadworny ekonomista „Revue des deux mondes“ zapewnia proroczo, iż przeszliśmy już punkt kulminacyjny przełomu, i byle wyswobodzić z więzów protekcyonistów handel wszechświata, nastąpi szybko zwrot pomyślny w materyalném położeniu i interesach powszechnym zastojem dziś dotkniętych. Leroy-Beaulieu posuwa swe paradoksalne wywody aż do zaprzeczenia istnieniu wywołującéj dziś powszechne skargi nadprodukcyi. Zdaniem jego, niczego nadto na ziemi, wszystko gotowych znajdzie konsumentów, chyba w jednéj gałęzi przesadzićby można liczbą fabrykowanych trumien lub kolebek, przechodzącą liczbę mieszkańców ziemi, z których każdy jednego tylko pierwszego i jednego ostatniego potrzebuje posłania. Nie przeszkadza to, iż autor nawiasowo wspomina o zalegających w portach zasobach cukru, któregoby dziś starczyło, aby samoż morze osłodzić. Sprzeczności te wystarczają, aby podkopać zbyt różowe p. Leroy-Beaulien wnioski. Czyż dla tego mamy bezwzględnie przyjmować ponure pesymistów wyrocznie? Ci ostatni, na odwrót, wskazują cła ochronne jako jedyny środek zaradczy, chwilowo tylko wprawdzie, bo jak twierdzą, mkniemy wprost ku otchłani, która pochłonąć musi starą naszę cywilizacyą, zarażoną hypertrofią, a zatém pozbawioną żywotności warunków. Zbyt nagle po sobie następujące olbrzymie wynalazki odjęły równowagę wiekami ustaloną. Jeden z badaczy obecnego przełomu przypisuje go nierównemu rozsianiu mieszkańców ziemi na jéj powierzchni. W jednem miejscu widzimy dotąd skupioną, zgęszczoną ludność, w drugiéj puste i nieużyte przestrzenie. Z końcem przeszłego wieku liczyła Europa 144 miliony mieszkańców, teraz ich ma 330, mimo ciągłéj w różne strony emigracyi. Natomiast nieprzejrzana amerykańska prairie, zaledwie w dziesiątéj części pracą ludzką podbitą została, reszta leży pustkami i odłogiem, tak samo jak wnętrze Brazylii, jak łono środkowéj Afryki, jak znaczna część Rosyi. Nagłe ułatwienie środków komunikacyi, dopóki nie unormuje równiejszego podziału mieszkańców, pozostanie groźbą i zapowiedzią ruiny, powtarza autor francuski. Dowóz bowiem świeżych i łatwo w dziewiczych ziemiach uzyskanych płodów, musi dotychczasową równowagę zburzyć i upadek materyalny sprowadzić. Na dowód mnoży cyfry, między innymi przywodząc, iż podatek od paszy potrzebnéj do wyhodowania trzechletniego we Francyi wołu przewyższa ogólny koszt jego wyhodowania w Ameryce! W tych warunkach rólnictwo europejskie zniknąć i zginąć musi. Przykład Szkocyi najgroźniejszą tu stanowi zapowiedź. Mimo nieprzyjaznego klimatu i dość niewdzięcznéj ziemi, kraj ten niegdyś słynął z zaludnienia i zagospodarowania. Tam to jenerał Chłapowski jeździł kształcić się w postępowém rólnictwie, aby je do naszych zastósować warunków pracy i bytu. Po niejakim czasie, z wzrostem zamorskiéj konkurencyi, przekonali się właściciele ziemscy, iż im się uprawa ziemi nie opłaca. Zamienili tedy pola i łany na bezkresne pastwiska. Rolna ludność wyemigrowała do Ameryki, została na gruncie szczupła liczba pasterzy i krocie owiec. I znów przeminął pewien okres czasu.

Napływ wełn australskich współzawodnictwem zaciężył na miejscowéj produkcyi. Powoli zniknęły trzody z szkockich pastwisk, a z kolei i pasterze się wynieśli. Dziś większa część kraju innego nie dostarcza dochodów, jak te, które płyną z wydzierżawienia polowania. W miejsce niegdyś gęstéj ludności została nieliczna leśna służba, mnogie owiec trzody zastępują dzikie sarn i jeleni stada, zamiast uprawnych pól, użyznionych łąk, rozwija się ostęp leśny, ogarniający powoli całą krainę. Poeci starożytni, opiewając losy pierwotnego człowieka, wskazują nam, iż zrazu był on łowcem, późniéj pasterzem, nareszcie stał się rólnikiem, w miarę jak przechodził z stanu barbarzyństwa i dzikości do oświaty i cywilizacyi. Proces ten pod oczyma naszemi, w przeciągu lat kilkudziesięciu, na odwrót się odbywa, i to w kraju najcywilizowańszym świata całego. Rolnictwo ustępuje miejsca trzodom i pasterstwu, pasterze w końcu przed łowcami się usuwają, że zaś ogólny przełom i najbogatszych dosięga, myśliwskie dzierżawy coraz mniéj znajdują amatorów, coraz tańsze przynoszą czynsze; gdy zaś ten ostatni cień przemysłu i dochodu zniknie, powiedzieć będzie można bez przesady, iż jedna z najpiękniejszych części Anglii do znpełnego wróciła barbarzyństwa.

Ale i we Francyi już znaleść można obszary, i to w najżyzniejszych departamentach, gdzie ani sieją, ani żną. Dzierżawca pod wpływem obecnych stósunków opuścił posadę, właściciel nie ma kapitału, aby na swoję rękę puścić w bieg gospodarstwo. Tym sposobem całe fermy leżą odłogiem. Jeden z najżyzniejszych okręgów Francyi, pod Arras, urzędowy złożył do Izb raport, w którym między innemi czytamy, iż ziemi nikt nie chce kupować nawet za połowę ceny, że 727 hektarów ziemi już zupełnie ugorem leży, a około 7000 hektarów odbiegli dzierżawcy. Oczywiście cena ziemi schodzi do cyfr bajecznie nizkich. W Anglii twierdzą, iż w przeciągu lat ostatnich spadła o 50%. Na pociechę, uczeni przypominają, iż już Pliniusz narzekał na współczesne stósunki i spadnięcie ceny ziemi o 30%, a jednak od tego czasu świat nie stanął, ani ludzkość z głodu nie wymarła, lecz mimo fluktuacyi ustawicznych, to pomyślniejszych, to przeciwniejszych warunków, dotrwała do dni naszych. Przełom taki nie jest więc nowością, nie jest pierwszym ani ostatnim, atoli straszniéj się dziś przedstawia z powodu płynących ztąd naprężeń socyalnych, na które tylko zakon miłości i religia miałyby lekarstwo skuteczne, a niestety! za dni naszych świat bezbożny najmniéj powagi i przewagi chce przysądzić nadprzyrodzonéj władzy i wpływom Kościoła i wiary.

W minionych wiekach nieraz występowały już kwestye społeczne na widownią historyi, ale niedopatrzeć tam socyalizmu uorganizowanego, jak za dni naszych.

Dawne mrzonki, utopie, podrywy, wyobraźnie, dziś się na stałą zamieniły budowę. Socyalizm dzisiejszy ma już swoję prasę, własne szkoły, osobne piśmiennictwo, właściwą też religią, wyłącznie humanitarną, odrębną filozofią — pozytywizm, własną naukę — ewolucyonizm. Rośnie wciąż, w miarę, jak z łona ludu wychodzą na wierzch całe zastępy nowych ludzi, tworzą się coraz to nowe pokłady społeczeństwa. Ustrój państwowy wymaga dziś kroci podrzędnych urzędników, tak samo i wielkie przedsiębiorstwa fabryczne, i inne zakłady przemysłowe, którym potrzeba ludzi z jakąbądź naukową podstawą i wykształceniem. Rozdrobnienie ziemi, rozmnożenie handlu szczegółowego, podobnież wpływa na wytworzenie osobnego stanu średniego. Powszechna zaś bieda coraz to nowe zaciągi proletaryatu pcha ku wielkiéj socyalizmu armii. Sfinks to przyszłości, nie dający dziś odpowiedzi, choć nie jeden Edyp usiłuje jego zagadki pokojowo rozwiązać, nie jeden przywódzca próbuje mieczem je rozciąć. Nie ulega wątpliwości, że lepsze, bliższe poznanie kwestyi posłużyłoby tylko do jéj wyjaśnienia. Mało kto lepiéj do téj pracy i do tego zadania się kwalifikuje, jak duchowieństwo. Zetknięciem bezpośredniém z nędzą ludzką, a pośredniém, bezinteresownem, pokojowém stanowiskiem i posłannictwem swojém, kapłani pasowani poniekąd na apostołów społecznego miru, badaczy ran społecznych, lekarzy zaraz dncha i duszy. Wszakże już u nas kilku z nich, z poświęceniem w tym kierunku pracujących, nieobliczone dobrodziejstwa klasom przemysłowym zapewnili.

(Dokończenie nastąpi.)

osób przy „kuchu“ i piwie; i tak zajęci rozmową i apetytem, (bo warmiński kuch jest wyśmienity, zwłaszcza, kiedy się go potrze masłem i miodem), że na nowo przybywających wcale dużo nie zważają i tylko głową im przytakują i ręce im przez stół podawają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 21 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczycielowi wyższemu przy gimnazyum realném w Dyselforfie dr. Karolowi Czechowi nadany został tytuł profesora.

* ***Na czwarty tysiąc*** „Bratniéj ofiary.“ Z przeniesienia 360 marek 27 fen. Dziś nadesł *X. 1 m.*

Razem 361 marki 27 fen.

* ***Chełmińska dyecezya.*** Peplin. „Pielgrzym“ pisze:

Na zapytania z różnych stron pospieszamy donieść, że jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, konsekracya i introniczacya Najprzew. ks. Biskupa dr. Leona Rednera nastąpi w tutejszym kościcle katedralnym w niedzielę 9 stycznia 1887 r. Konsekratorem będzie zapewne Arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. Juliusz Dinder, a asystentami Biskup warmiński ks. dr. Andrzéj Thiel i protonotaryusz apostolski prałat infułat ks. Antoni Klingenberg. — Wikaryusz tumski ks. Ludwik Wollenberg został kapelanem biskupim.

† ***Wacław Szymanowski***, poeta, pisarz utalentowany, redaktor „Kuryera warszawskiego“ zmarł dziś w nocy we Warszawie po długich i uciążliwych cierpieniach. Cześć jego pamięci!

* **Teatr polski.** Dziś komedya „Ulicznik paryzki“ i komedya Swiderskiego „Dzieciaki“.

Następne przedstawienie w sobotę 25 b. m.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa podczas dnia nie jest otwartą. Można ją zwiedzać tylko wieczorem podczas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczą.

W niedziele zaś i święta od godziny 12 do 4 po południu i podczas przedstawień w teatrze.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Od dyrektora teatru** p. Franciszka Dobrowolskiego otrzymujemy następujące pismo:

Do
Szanownéj Redakcyi „Kuryera Poznańskiego.“

W sprawozdaniu z walnego zebrania Spółki akcyjnéj teatru polskiego, zamieszczoném w nr. 291 „Kuryera Poznańskiego“ czytamy, co następuje:

„O rachunku sceny referuje dyrektor téjże, p. Fr. Dobrowolski — kreśląc dzieje naszéj sceny i reasumuje, że prowadzenie sceny przez Spółkę przynosi nie tylko korzyść Spółce saméj, ale i publiczności, która nie miała nigdy tak dobrego teatru, jak obecnie.“

W ustępie tym są rażące niedokładności, które uważam za konieczne w interesie własnym sprostować.

Otóż nie twierdziłem, aby prowadzenie przez Spółkę sceny było korzystném dla publiczności. Orzekać o tém byłoby z méj strony śmiesznością. Sąd pod tym względem wyłącznie należy do publiczności saméj.

Ja tylko twierdziłem, że prowadzenie sceny przez Spółkę jest dla niéj korzystniejszém, niż przez przedsiębiorstwo prywatne, a twierdzenie to uzasadniłem rachonkami.

Protestuję zaś jak najmocniéj, abym najmniejszém słówkiem wypowiedział, czy napomknął, „że nigdy publiczność nie miała tak dobrego teatru, jak obecnie.“

Przeciwnie, wyraźnie referat mój zakończyłem temi słowy: Czy scena odpowiada wymogom publiczności? — nie do mnie należy sądzić.

Pozostaję z szacunkiem
Fr. Dobrowolski.“

* **Sprostowanie.** We wczorajszém sprawozdaniu z walnego zebrania Akcyonaryuszy Teatru Polskiego zaszła pomyłka, którą niniejszém prostujemy. W łamie 1 na stronie 4 wierszu 24 czytaj zamiast przy roczném prowadzeniu, „przy równém powodzeniu“.

* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj rana o 4 cm. t. j. do 1,32 m.

* **Towarzystwo** Rzemieślników Polskich w Poznaniu urządza w sobotę dnia 25 grudnia r. b. (w pierwsze święto Bożego Narodzenia) na sali Hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie. Odegraném będzie „Zagroda Sobkowa“, melodramat w 5 aktach i 1 odsłonie ze śpiewami i tańcami, przetłómaczył z niemieckiego Edward Błotnicki, muzyka J. N. Nowakowskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Po przedstawieniu „zabawa z tańcami“. — O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Sprawozdanie** z wieczoru literacko-muzycznego, odbytego staraniem Towarzystwa Gimnastycznego i Koła Spiewackiego Polskiego na dniu 15 grudnia r. b.

Dochód. Za bilety w ogóle wpłynęło 109,65 marek, naddatek za 1 lożę parterową 1 markę. — Razem 110,65 marek.

Rozchód. Koszta w teatrze 98 marek, rekwizyta 32,50 marek, fryzyer 15 marek, najęcie fortepianu i harmonium 30 marek, rozpisanie nut 9,60 marek, woźny Towarzystwa 5 marek, nadzwyczajne wydatki 20,55 marek. Razem 210,65 marek.

Bilans. Rozchód 210,65 mk., dochód 110,65 mk. Niedobór 100 mk., który pokryto z kas obydwóch Towarzystw.

Dyrekcya teatru skreśliła z kosztów pierwotnie unormowaną opłatę za teatr w ilości 30 mk., oraz grosze dodatkowe, za co szczere „Bóg zapłać.“

Zarząd	Zarząd
Tow. Gimnastycznego.	Koła Śpiew. Polskiego.
Wład. Seydlitz.	*Bol. Dembiński.*

* **Stowarzyszenie** wynagradzania sędziów przysięgłych podczas ich zasiadania, liczyło w roku bieżącym 43 członków, a wypłaciło 1204 marek. Stosunki Stowarzyszenia jest pomyślnym, posiada bowiem obecnie 600 marek, które są złożone na procent. Liczba członków wzrosła do 300.

* **Przedwczoraj** wieczorem usiłowało na Starym Rynku dwóch niedorostków 13-letniemu chłopcu wydrzeć gwałtem z ręki portmonetkę. Na krzyk chłopca napastnicy uciekli.

* **Ogródek** w Dębinie nabył od dotychczasowego właściciela Ory'ego inspektor Nitsche z Krzyżownik.

* **Loterya.** Ciągnienie czwartéj klasy 175 loteryi pruskiéj rozpocznie się dnia 21 stycznia 1887 r. Losy odnowić należy do 17 stycznia godziny 6 wieczorem.

* **Września.** W sobotę ukończyła cukrownia tutejsza tegoroczną kampanią, przerobiwszy 400,000 ctr. ćwikły.

* **Podział** powiatu czarnkowskiego jest według korespondencyi z Czarnkowa do „Ostd. Presse“ zadecydowany. Stolicą nowego powiatu ma być Wieleń.

* **Gniezno.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiéj uwalono urządzić dla miasta wodociągi. W tym celu nabyty zostanie od kupca Gottschalka należący do niego t. zw. folwark franciszkański, obejmujący 3½ morga areału. Cena zakupna wynosi 6300 marek.

* **Toruń.** Na piątkowem posiedzeniu tutejszego magistratu wybrany został na proboszcza w Kiełbasinie dotychczasowy tamtejszy wikary ks. Czarnowski.

* **Brodnica.** Położona w powiecie brodnickim wieś Sumówko, przezwana została po niemiecku „Klein-Summe“.

* **Z różnych stron** donoszą do „Westpreuss. Volksblatt“, że ze strony rządowéj zakazano nauczycielom podawać księżom liczbę dzieci katolickich z podaniem liczby tych, które żadnéj nauki religii nie pobierają. A przecież wedle konstytucyi korporacyom religijnym przysługuje prawo kierowania nauką religii.

* **S. p. ks. proboszcz Jan Derdowski** w Kazalnicach uczynił w testamencie swoim stolicę biskupią w Peplinie uniwersalnym spadkobiercą, czyli innemi słowy cały majątek swój przeznaczył na kościelne cele. Majątek wynosi podobno około 20 tysięcy marek.

* **Na kolei górnoślązkiéj** w blizkości stacyi Szopenice stało się okropne nieszczęście. W miejscu, gdzie z Katowic do Mysłowic szosa w poprzek szyn przechodzi, dozórca właśnie zamknął baryerę, gdy wtém nadjechał dorożkarz i domagał się koniecznie, aby go przepuszczono. Kiedy dozórca stanowczo się temu opierał, dorożkarz zsiadł z kozła i chciał sobie sam otworzyć baryerę. Podczas téj sprzeczki nadjechał od strony Katowic długi, jednokonny wóz chłopski, a napotkawszy baryerę zamkniętą, stanął w poprzek szyn. Gdy dozórca kolejowy zobaczył wóz, stojący, spostrzegł zarazem z przerażeniem, że pociąg pospieszny się zbliżał, dał natychmiast sygnał, lecz już było zapóźno. Pociąg całą siłą uderzył w wóz — i rozbił go w drobne kawałki. Siedząca na wozie 20-letnia dziewczyna również prawie została zmiażdżoną, woźnica prawdopodobnie zostanie przy życiu, lecz tego samego dnia jeszcze amputowano mu jednę nogę powyżéj kolana, koń został zabity i dozórca poraniony dyszlem rozlatującego się woza.

* **Maleńki Józio Hoffman** robi nie na żarty furorę w Europie. Grał cztery razy w Berlinie, a wszystkie pisma miejscowe w wyrazach, wcale już nie krytycznych, gorącego uniesienia stwierdzają jednomyślnie niesłychane powodzenie genialnego malca. Obecnie Józio przebywa w Kopenhadze, gdzie królowa tak się zainteresowała talentem dziecka, że przyjeżdża na jego próby, dokonywane z orkiestrą. Spotkał téż Józia ten zaszczyt, iż pozwolono mu grać na salonach królowéj. Z Kopenhagi powraca on raz jeszcze do Berlina, aby grać razem z Zofią Menter, która wyraziła życzenie wspólnego występu.

* **Ś. p. ks. Waleryan Kalinka**, który niejednokrotnie i Pismo nasze pracami swemi zasilał, porzuciwszy zawód prawniczy, któremu się początkowo poświęcił, oddał się zawodowi publicystycznemu. Pracował w redakcyi „Czasu,“ lecz równocześnie a nawet rychléj zasilał nasze pisma wielkopolskie swemi płodami, pisząc do leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu,“ z poznańskich pism do „Tygodnika literackiego,“ „Orędownika“ (za redakcyi Poplińskiego i Łukaszewicza) i „Przeglądu Poznańskiego.“ Po r. 1851 wyjechał do Paryża, gdzie pełnił obowiązki sekretarza księcia Czartoryskiego i wstąpił do zgromadzenia ks. Zmartwychwstańców.

Dzieła Kalinki, zestawione w chronologicznym porządku, są według „Dzien. Polskiego“ następujące:

1. „Jaką była dawniéj Polska“ (Kraków 1848, wydane pod pseudonimem „Włościanin z nad Wisły“). 2. „Korespondencya z Krakowa“ przez W. K. (Przedruk z „Polski,“ redagowanéj przez Meciszewskiego). 3. „Listy o Krakowie“ (Poznań 1850, wydane pod pseudonimem „Pencławski“). 4. „Historya pożaru miasta Krakowa“ (Kraków 1850). 5. „Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiém“ (Paryż 1853). 6. „Zywot Tadeusza Tyszkiewicza“ (Poznań 1853). 7. „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta“ (Poznań 1868). 8. „Przegrana Francyi i przyszłość Europy“ (Kraków 1871). 9. „Sejm czteroletni“ (Lwów 1884; obecnie wyszła druga część drugiego tomu).

Nadto począwszy od roku 1867 zamieszczał Kalinka stale swe prace w „Przeglądzie Polskim“; większa część tychże wyszła następnie w osobnéj odbitce. Prace zamieszczone w „Przeglądzie“ są następujące: 10. Charakterystyka Stanisława Augusta. 11. Katarzyna II i polityka Rosyi. 12. Konspiracya Konfederatów. 13. Polityka dworu austryackiego w sprawie konstytucyi trzeciego maja. 14. Plany pruskie podczas wojny rosyjsko-tureckiéj w r. 1788. 15. Przymierze polsko-rosyjskie w r. 1787 i 1788. 16. Gustaw III i Katarzyna II. 17. O otwarciu Sejmu 1788. Pierwsze zwycięstwo Prus i opozycya. 18. Bronisław Zaleski, życiorys. 19. Przegląd literacki. 20. Internat ruski OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Odezwa. 21. Schyzma i unia. Dwie konferencye. 22. Sprawa ruska w Sejmie czteroletnim. 23. O znaczeniu obchodu trzeciego maja. Odczyt. 24. Jenerał Dezydery Chłapowski. 25. Pisarze polityczni z epoki Sejmu czteroletniego: Ks. Hugo Kołłątaj. 26. Jan Jakób Rousseau i jego wpływ w Polsce. Stanisław Staszyc.

Ostatnią pracą nieboszczyka są trzy rozbiory, zamieszczone w kwartalniku Towarzystwa historycznego lwowskiego, który właśnie w tych dniach wyjdzie z pod prasy. Są to oceny dzieł: „Teki“ Skrzyneckiego, Likowskiego „Przed unią brzeską“ i ks. Felińskiego „Paulina córka Ewy Felińskiéj“. Wykazem tym nie została naturalnie objętą działalność dziennikarska Kalinki, jak również przekłady sceniczne jego pióra, grywane w latach 1852/3 na scenie krakowskiéj. Między innemi przełożył Kalinka znaną komedyą Sandeau „Helena de la Seiglière“.

* **Chyrów**, 12 grudnia. List z Chyrowa zadziwi zapewne niejednego z Czytelników i zapyta, co się stało, czy miasteczko zostało nagle sławnem, czy zdarzyło się tam co nadzwyczajnego? Tak jest w istocie; jeszcze to nie sława, ale już rozgłos po wszystkich ziemiach polskich, bo zewsząd już dzieci nadsyłają do Zakładu naukowo-wychowawczego św. Józefa, który w tym roku OO. Jezuici pod Chyrowem otworzyli. Niespodzianie wyrósł ten Zakład z pod ziemi w kształcie imponującym, od razu stał się dla społeczeństwa naszego dobrodziejstwem — więc fakt ten należy zapisać i bodaj po krótce opisać.

Pod Chyrowem nad rzeką Strwiążem na płaskowzgórzu okolonem szpilkowemi lasami stanęły gmachy (dotąd trzy skrzydła), które z okien wagonu kolejowego wyglądają jakby jakaś cytadela, lub olbrzymie pałace, panujące nad całą okolicą. Nie jest to ani groźna cytadela, ani zbytkowne pałace, ale gmachy dla wychowania i nauki, urządzone według wszelkich wymagań bezpieczeństwa i hygieny. Zakład, mający być zupełnem gimnazyum, obliczony jest na pomieszczenie 800 uczniów. Obecnie otwarto już klasę przygotowawczą, oraz pierwszą i drugą, z każdym rokiem przybywać będzie jedna wyższa klasa i w miarę potrzeby budynki się uzupełnią.

Zakład otoczony jest świeżo założonym parkiem, w którym stanie wielka halla dla gimnastyki, a przy głównych budynkach kościół zakładowy. Istniejąca już kaplica służyć będzie wtedy dla alumnów, gdyż jest tam także jeden oddział seminaryum, czyli nowicyatu, mianowicie kursa filozofii. Po za parkiem na sąsiedniéj górze ujęto i połączono w zbiorniku kilka górskich źródeł; woda przechodząca przez filtry, rozprowadzona jest po wszystkich gmachach, salach i korytarzach podziemnym rurociągiem. Obok znajdują się zabudowania fabryczne, mianowicie cegielnia, a z drugiéj strony t. zw. folwark, gospodarstwo nabiałowe, rzeźnia, piekarnia; oświetlenie odbywa się po części gazoliną, wyrabianą również na miejscu z odpadków naftowych, po części naftą.

Obecnie jest w Zakładzie uczniów 130. Co do utrzymania są oddziały dwa: droższy, w którym się płaci 50 złr. miesięcznie i tańszy, w którym się płaci tylko 25 złr. miesięcznie za ucznia. Przeciw temu podziałowi można podnosić zarzuty; w praktyce jednak nie objawiają się wcale złe skutki podziału.

Oprócz nauk gimnazyalnych według obowiązującego planu szkólnego, udziela słynny artysta Biernacki, osiedlony w zakładzie, muzyki (skrzypce, fortepian, śpiew — podczas mszy św. w kaplicy śpiewają chłopcy nasze pieśni pobożne), udzielane są obce języki, rysunki, gimnastyka, późniéj będzie szermierka i taniec; w zimie ślizgawka, w lecie wycieczka do lasu.

Księża profesorowie pomagają chłopcom na każde żądanie i przy nauce po za godzinami klasowemi. Rozpoczyna się dzień o wpół do 6éj rano a kończy się o wpół do 9téj wieczór. Od 9téj mają chłopcy sporo czasu, żeby się wyspać. Jedzą oni znakomicie, apetyt ich sprawia rektorowi szczerą radość, hałasują i dokazują z całą swobodą, a dla przełożonych okazują widoczne pozywiązanie i zaufanie do nich.

W oddziale droższym jest tylko 35 chłopców (przeważnie nie z Galicyi), a synowie rodzin historycznych, bogatych, są w znacznéj części oddani właśnie do oddziału tańszego. Tańszy oddział trzyma téż prym w zakładzie, chłopcy nie czują wcale i nie doznają jakiejś różnicy, któraby w umyśle ich bodaj cień goryczy wywołać mogła.

Jak są chłopcy prowadzeni? Przedewszystkiem są zdrowi, weseli, swobodni; pożywienie dostateczne, posilne, ze strony księży profesorów i prefektów równa dbałość i porządek, o naukę, o karność, jak i o rekreacyą. Nadzór jest nieustający i w dzień i w nocy; klasy szkólne, sale do nauki, sypialnie, refektorze urządzone wzorowo, czysto, wygodnie i zdrowo. Piętnastu księży już dzisiaj prowadzeniem zakładu jest zajętych; służby jest już około 40 osób, i z tych dwóch liczb można powziąć wyobrażenie, co to za olbrzymi będzie świat dla siebie, gdy przybędzie jeszcze 7 klas, gdy cały zakład się rozwinie.

Infirmerya dla słabych znajduje się w głównym gmachu, opieka lekarska jest na zawołanie; na wypadek zaś chorób zakaźnych, stanie dla pomieszczenia chorych odosobniony pawilon na końcu parku.

Posłuch, karność, porządek, nie są wymuszone groźbą, postrachem, ale powagą, taktem i tą życzliwością i opieką niezmordowaną, któréj ci zakonnicy życie swoje poświęcili dla dobra rosnących pokoleń. Więc jest tam nie tylko szkoła, ale jest prawdziwe wychowanie religijno-narodowe. A kto za kilka lat przybędzie w tamtą okolicę, ten jéj nie pozna. Boć rozwój takiego olbrzymiego zakładu oddziała na wszystkie stósunki pod względem kultury, moralności i dobrobytu. Już dzisiaj Chyrów zaczyna się budować w stronę ku zakładowi, już i hotel nowy stoi pod dachem, i będzie on cały rok napełniony przez rodziców i gości przybywających dla odwiedzenia dzieci krewnych w zakładzie umieszczonych. Obecnie jest w dziedzińcu zakładu osobny pawilon, *parlatorium* dla odwiedzających.

Stanął ten zakład bez apelacyi do pomocy kraju i społeczeństwa; kto go zwiedzi, kto zapozna się z całym trybem życia i pracy w nim — dalibóg nic do zganienia nie znajdzie i tylko wdzięczne uznanie wyrazić może.

Dodam tu jeszcze, że kolegium w Starejwsi już po pożarze odbudowanem zostało; a kiedy mowa o potrzebach tych zakładów, o kosztach, wydatkach, które oczywista niskiemi opłatami od dzieci pokryte być nie mogą — to Ojcowie nie frasują się; już tam w tém głowa ks. Prowincyała — i łaska Pana Boga. („Przegląd“).

J. D.

* **W Zurychu** zmarł wczoraj słynny okulista profesor Horner.

* **„Frankf. Ztg.“** opowiada jako fakt autentyczny następujące zdarzenie: Pewien łobuz we Fuldzie, który unikał pracy a krzepił się za to tém więcéj gorzałką, w stanie podchmielonym rzucał obelgi nie dające się powtórzyć na ks. Bismarcka. Doszło to do wiadomości pana prokuratora, który natychmiast uwiadomił kanclerza, prosząc o pełnomocnictwo pociągnięcia do odpowiedzialności łobuza. W doniesieniu opisano prowadzenie się i bieg życia przestępcy. Książę Bismarck odpowiedział w krótkich słowach: „Tego rodzaju człowiek nie jest w stanie w ogóle mnie obrazić i dla tego zrzekam się stawienia wniosku o ukaranie go. Bismarck.“

* **Szczególne znamiona.** W tygodniku powiatowym w Oldenburgu ogłoszony jest list gończy za parobkiem Janem Oelkem, jako szczególne znamiona podano „bóty z krzywemi korkami.“ Spodziewać się należy, że pod tak „szczególnemi znamionami“ policya łatwo wytropi przestępcę.

* **Testament. Adelina Patti** przed wyjazdem do Ameryki zostawiła u swego londyńskiego prawnika testament, w którym przekazuje swemu małżonkowi, posiadającemu własnego majątku dwa miliony franków, połowę swych posiadłości; ¼ część ma dostać szwagier p. Strakosz. Reszta zaś ma być podobno tak podzieloną, aby w każdym z większych miast w których śpiewaczka występowała, utworzyć stypendya jéj imienia celem kształcenia utalentowanych śpiewaczek. W końcu wyraża A. P. życzenie, aby jéj grób zimą i latem przyozdobiano świeżemi kwiatami. Obsypana niemi za życia chce i po śmierci wśród kwiatów spoczywać.

* **Irlandki** zamieszkałe w Nowéj Zelandyi, w mieście Auckland, mają zamiar zrobić Gladstonowi oryginalny prezent, w uznaniu zasług jego w sprawie irlandzkiéj. W pięknéj skrzyneczce wyłożonéj mozajką, składająca się z 15 tysięcy kawałeczków drzewa różnego rodzaju, pochodzącego z wyspy, będzie ułożone 155 gatunków paproci i 14 gatunków innych roślin na wyspie rosnących. Ma się rozumieć, że rośliny te będą zasuszone prześlicznie.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 22go grudnia śś. Zenona m. i Flawiana.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 3 minut 46.

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 20 grudnia. Poseł austryacki, hrabia Khevenhüller, wręczył wczoraj królowi pismo, odwołujące go z dotychczasowego stanowiska i otrzywał wielki krzyż oficerski orderu orła białego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Na Kalendarz wieczysty“, wydawany przez Drukarnią Kuryera Poznańskiego, w poszytach miesięcznych w cenie **trzech marek** za cały rocznik — **z portoryum 4 marki**, złożyli w dalszym ciągu przedpłatę:

13)	L. K. z Poznania	1 egz.
14)	Bogulińska, Sroda	1 „
15)	Ks. Zawidzki, Rogaszyce p. Domanin	1 „

* **Ziemianina** wyszedł nr. 51 i zawiera: Od Redakcyi. — Kilka słów o wierzbie, Filip Skoraczewski (ciąg dalszy). — Nowe zapatrywania w teoryi nawożenia. — Protokół walnego zebrania Towarzystwa rolniczego powiatów Odolanowskiego i Pleszewskiego. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 12 i zawiera: Stefan Batory, dr. K. — Z Pieśni Adolfa Heyduka, tłóm. Melania Parczewska. — Kępa w Nowem mieście, szkic historyczny wedle podania gminnego. — Kobieta w dzisiejszéj Turcyi, szkic kredkowy przez Janinę G. (ciąg dalszy). — Pieśni historyczne dla młodego wieku przez Podolankę. VIII. Ocalenie szczątek św. Wojciecha. — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaitości. — Składki na cel dobroczynny. — Listki. — Od Redakcyi. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 12 i zawiera: Odźwierna z Alfortville. Powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Walka o miliony“ (przekład z francuzkiego) E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Z nocy do światła. Powieść przez Hugo Conway'a, przekład z angielskiego, F. W. (ciąg dalszy). — Córka Nababa z Singopoory, powieść przez E. R., przekład z angielskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 grudnia.

BAZAR. Hr. Żółtowski sen. z Niechanowa, dr. Skarzyński ze Spławia, księżna Czartoryska z Sielca, hr. Żółtowski jun. z Niechanowa, pani Swinarska z Obry, pani Rekowska z Koszut, pani Moszczeńska z Rzeszycy, pani hr. Kwilecka z Dobrojewa, Mitelstet z Mleczy, pani Zakrzewska z Żabna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Gorzeński Ostroróg ze Smiełowa, Krajewski ze Skóraczewa, pani Jaraczewska z Jaworowa, pani hr. Skórzewska z Czerniejewa, pani Żychlińska z Gorazdowa, pani Kościelska z Sepna, pani Moszczeńska z Wiatrowa, hr. Czarnecki z żoną z Wilkowa, Grodzicki z żoną z Psarskiego, dr. Kalkstein ze Swiątkowa, Kąsinowski z żoną z Rychnowa, jenerał książę Radziwiłł z Berlina, Thiel radzca sądu nadziemiańskiego z Wrocławia, Gniazdowski z Królestwa Polskiego, Malinowski z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Zingler z Żytowiecka, ks. Spychałowicz z Pszczewa, pani Gutowska z Ruchocina, pani Węclewska z córką ze Srody, Kallmann z Gubeny, pani Jachocka z córką z Łekna.

Od Ekspedycyi.

Szanownych Inserentów prosimy uprzejmie, aby zechcieli nadsełać swe ogłoszenia, mające być umieszczone w numerze z dnia bieżącego najpóźniéj do godziny 11-téj przed południem. Ogłoszenia przeznaczone do numeru niedzielnego prosimy nam nadsełać o ile możności już dnia poprzedniego.

Skrzynka do listów.

WPanu K. K. Żadnéj notatki o dziele Reiffeisena nie otrzymaliśmy.

(Nadesłano).

Na gwiazdkę!

polecam znawcom i amatorom znane ze swéj dobroci **papierosy** z fabryki p. Komendzińskiego, firma Vulkan w Dreźnie w wielkim wyborze. Równocześnie zwracam uwagę na wyborne **cygara** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Ceny nader przystępne.** (1157)

J. Zydorowicz
Poznań, Nowa ul. 5.

Haute-Nouveauté
„Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane z wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (1086)

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.
Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 21 grudnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.	
kwiecień-maj	164,50
maj-czerwiec	165,50
Żyto słabiéj.	
grudz.-styczeń	129,25
kwiecień-maj	131,25
maj-czerwiec	131,50
Olej rzep. spok.	
kwiecień-maj	46,20
maj-czerwiec	46,50
Okowita stale.	
w miejscu	37,30
grudz.-styczeń	37,80
kwiecień-maj	38,80
maj-czerwiec	39,10
czerwiec-lipiec	39,80
lipiec-sierpień	40,40
Owies	
grudz.-styczeń	111,25
Wyp.-żyta wsp.	
Wyp.-oko. kw.	20,000

Kapitały.

Berlin, 21 grudn. 1886.

Consol. 4%	105,50
Pozn. 4% listy z.	101,—
Poz. 3½% list. z.	99,70
Pozn. listy rent.	103,—
Austr. banknoty	161,50
Austr. renta srebr.	66,30
Ros. banknoty	187,95
Ros. consol. 1871	95.10
Ros. listy zast.	91.75
Pol. 5% listy zast.	58,10
Pol. likw. l. zast.	54,30
Węg. 4% rent. zł.	83,30
Austr. kred.akcye	472,50
Austr. franc. kol.	406,50
Lombardy	169,50
Uspos. stałe.	

Szczecin, 21 grudnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
grudz.-styczeń	166,—
kwiecień-maj	166,—
Żyto spok.	
grudz.-styczeń	124,—
kwiecień-maj	128,50
Olej rzep. niezm.	
grudzień	45.—
kwiecień-maj	45,50
Okowita staléj.	
w miejscu	36,40
grudz-styczeń	36,40
kwiecień-maj	38,10
czerwiec-lipiec	39,30
Petroleum	
w miejscu	11,40
Rzepik	
w miejscu	

Stan powietrza.

Dnia 20 grudnia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	767	Z. Płn. Z.	1	pogodne	— 4
Aberdeen . . .	765	Z.	1	bez chmur	—8
Chrystiansund .	760	Płn.W.	2	pogodne	—2
Kopenhaga . .	762	W.Płn.W.	3	pogodne	—4
Sztokholm . . .	760	Z. Płż. Z.	2	zachm.	—9
Haparanda . . [1])	755	Płn.Z.	2	bez chmur	—20
Petersburg . . .	754	Płn.Płn.Z.	1	pochmurno	—7
Moskwa	756	Płn. Z.	1	śnieg	—1
Kork, Queenst.	766	Płn.	3	pogodne	0
Brest	760	Płn.W.	2	zachm.	—1
Helder	760	W.Płn.W	2	zachm.	1
Sylt . . . . . [2])	762	W.	2	bez chmur	—3
Hamburg	760	Płn. W.	1	mgła	—2
Świneminde . .	761	W.	3	śnieg	1
Neufahrwasser .	761	W.	2	zachm.	1
Kłajpeda	760	Płd.Z.	4	pół zachm.	—1
Paryż	—	—	2	zachm.	—2
Monaster	757	Płn. W.	2	śnieg	2
Karlsruhe . . .	752	Płn.W,	1	śnieg	—1
Wiesbaden . . [3])	753	Płd.W.	2	śnieg	0
Monachium . . .	751	Płn.W.	6	mgła	1
Kamienica . . [4])	754	W.Płn.W.	1	śnieg	—2
Berlin	757	W.	6	śnieg	—1
Wiedeń	752	spokojnie.		zachm.	2
Wrocław . . . [5])	757	W.Płd.W.	1	pół zachm.	—1
Isle d'Aix . . .	757	Z.	5	pochmurno	0
Nizza	754	W.	1	zachm.	11
Tryest	757	Płd.W.	1	deszcz	12

[1]) Zorza północna. [2]) Sron. [3]) Wysokość śniegu 10 cm. [4]) Od wczoraj południa pada bez ustanku śnieg. [5]) Fada bez ustanku śnieg.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza:

Pas najwyższego nacisk atmosferycznego leży pomiędzy oceanem na zachód od W. Brytanii na wschód ku morzu bałtyckiemu, podczas gdy nacisk atmosferyczny ponad Alpami jest najniższym. Odpowiednio do tego wieją ponad Niemcami wiatry wschodnie, które przy pochmurnem powietrzu z rozległem spadnięciem śniegu tylko słabo występują. Z Kaiserlautern donoszą o 21 mm., z Karlsruhe o 36 mm. śniegu. Temperatura jest w Niemczech w przecięciu normalna. W Haparandzie zauważono zorzę północną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
20. Pop. 2	754,9	Płn. słaby.	zachm.	— 1.2
20. Wie. 9	756,1	PłnZ. orz.	zachm.	— 1.4
21. Ran. 7	758,8	Płn. umiar.	zachm.	— 3,2

Dnia 20 grudnia maximum ciepła + 1°3 Cel.
„ „ minimum ciepła — 1°9 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Przeważnie pochmurne, cokolwiek cieplejsze powietrze z opadami przy umiarkowanym lub mroźnym wietrzyku. Pasami mgła.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Pryorytety Brunświckiéj kolei żelaznéj. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 3 stycznia 1887 r. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **8 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 20 fen. za 100 marek.

Berlin, 20 grudnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3672 sztuk bydła rogatego, 10,705 sztuk trzody chlewnéj, 2476 cieląt, 8662 skopów. — Bydło rogate. Targ był niepomyślny i powolny; bardzo wiele pozostało. Wiadomość, że znaczne transporty bydła do Hamburga nadeszły, zwabiła eksporterów do tego miasta. (Hamburg korzystniejszy jest dla importerów, gdyż tam nie żądają świadectw pochodzenia ani też wywozu. Ta okoliczność jest przyczyną, że importerzy, którzy od wielu tygodni do Berlina zwożą znaczne partye bydła, wolą je obecnie zwieźć do Hamburga). Płacono za gatunek I 49—54 mrk., za gatunek II 43—47 mrk., za gatunek III 33—39 mrk., za gatunek IV 27—31 mk. za 100 funt wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Pomimo małego eksportu, płacono ceny wyższe, aniżeli przed tygodniem; wszystko rozkupiono. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 49 do 50 m., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 47—48 mrk., za Sengery resp. III gatunek 44—46 mrk., galicyjskie (51 sztuk) 42—44 mrk., za lekkie węgierskie (471 sztuk) 39—41 mrk., za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie (165 sztuk) około 40 mrk. przy 50 prct. tary za sztukę. — Cielęta. Targ był powolny; wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 45 do 54 fen., za II 30—43 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Ceny spadły, gdyż przy zbyt licznym spędzie nie kupowano prawie nic na eksport. Interes był powolny; bardzo wiele pozostało na targowisku. Płacono za gatunek I 41—47 fen., za gatunek II 31—39 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W) **Poznań,** 21 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. grudzień 123,— płacono, grudz.-stycz. —,— płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,— grudzień 35,10 pł., styczeń 35,10 pł., luty 35,40 pł., marzec 35,80 płc., kwiecień-maj 36,60—70 pł., maj 36,90 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki. 35,— pł.

Sprawozdanie urzędowe.

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypowiedziana 35 mrk., grudzień 35—35,10, styczeń 35—35.10 m., luty 35,40 m., marzec —,— mrk., kwiecień-maj 36,60—70 m., w miejscu bez beczki 34 80 m.

(W.) **Poznań,** 21 grudnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 20 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.) Pszenica niezm., bardzo ciemna i szklista delikatna, 148—153 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek. pośledne gatunki 142—147 m.

Żyto niezm., w miejscu krajowe delikatne 115—118 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 120—125 mrk., pośledni 100—118 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 110 do 118 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 145—155. na paszę 115 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.50 m.

Wrocław, 20 grudnia 1886.

Żyto (za 1000 funt.) spok., wypowiedziano —,— cent., Cena wypowiedziano —.— mrk., grudzień 129,— żąd., kwiecień-maj 1887 123,— żąd., maj-czerwiec 135,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105.— żąd., grudzień-styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 107,50 żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano 40,000 litr., w miejscu —, grudzień 35,50—35,40 płacono, grudzień-styczeń 35.50—35.40 płac., styczeń-luty — płacono, kwiecień-maj 36.70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 21 grudnia: żyto 129.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 105 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 46,—, okowita 35.45 m.

Ceny targowe z dnia 20 grudnia 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	16	00	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
„ żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	00	13	80
Żyto	13	40	13	00	12	60	12	30	12	10	11	90
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	00	10	80	10	30	9	70	9	50	9	20
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	19	80	18	80	18	30
Rzepik zimowy „ „	19	50	18	50	18	00
Rzepik latowy „ „	20	50	19	50	18	00
Lnica . . . „ „	21	—	20	00	19	00
Siemię lniane „ „	22	—	20	50	18	50
Siemię konopne „ „	16	50	15	50	15	00

Berlin, 20 grudnia. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 159,75, żąd —, na grudzień-styczeń płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 164,75—165,00, żąd. —,—, na maj-czerwiec płacono 166,25, żąd. —,—, na czerwiec-lipiec płacono 167,25, żąd. —, na lipiec-sierpień pł. —.—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 159,75.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 126—132 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 129,75, na grudzień-styczeń płac. 129,75, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 131,50—131,75, na maj-czerwiec płacono 131,75—132,00, na czerwiec-lipiec płacono 132.50—132,75. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— m.

Kukurudza w miejscu płac. 105—116 według jakości, na grudzień pł. 113,—, na grudzień-styczeń płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 111,75. Wypow. 2000 cent. Cena 113,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 107 do 142 według jakości, miesiąc bieżący płac. 110,50, na grudzień-styczeń płacono —.—, na kwiecień-maj płacono 111.75, na maj-czerwiec płac. 113,50. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu, bez beczki płac. 44.4 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mk., na miesiąc bieżący płacono 45,8, na grudzień-styczeń płac. 45,8. na kwiecień-maj płacono 46,2. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 45,7.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 37,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 37,5—37,7, na grudzień-styczeń płacono 37.5—37,7, na kwiecień-maj 38,5—38,7, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 39,5 do 39,7, na czerwiec-lipiec płacono 39,6—39,8, na lipiec-sierpień płacono 40,0—40,2. Wypowiedziano 50,000 litr. Cena wypowiedziano 37,6.

---

†

W środę dnia 22-go b. m. odprawi się **nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. (1250)

Symplicyusza Jankiewicza

w kościele śgo Marcina o godzinie 9-téj.

Powróciłem z podróży i konsultuję jak dawniéj pomiędzy 8—9 z rana i 3—5 po południu, oprócz tego otwieram

poliklinikę okulistyczną

w godzinach 9 do 10-téj z rana (z wyjątkiem świąt i niedziel)

Dr. Kapuściński,

lekarz praktyczny,
i specyalista w chorobach oczuych.
Wielkie Garbary 40, I p.

Superfosfaty z fabryki **„UNION."**

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (158)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Najlepsze zegarki

z fabryki

Patek Philippe & Co. w Genewie,

najlepsze zegary ścienne

REGULATORY

w wielkim wyborze poleca [1004]

W. Szulc,

zegarmistrz w Poznaniu, Bazar.

Nakładem **księgarni C. F. Piotrowskiego w Poznaniu** opuściło prasę dzieło p. t.: (1148)

Z Czasów Saskich

spraw wewnętrznych, polityki i wojny

przez

Kazimierza Jarochowskiego.

W 8-ce. — Stron: 544. — Cena: 7 marek.

Treść:

Lauda połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego za panowania Augusta II. — Dwie misye Franciszka Ponińskiego, starosty Kopanickiego do Cara Piotra w latach 1717 i 1718. — Epizod Rakoczowy w dziejach panowania Augusta II, od 1703—1717. — Bitwa pod Poniecem dnia 9 listopada 1704, jéj przeddzień i następstwa. — Bitwa Kaliska dnia 29 października 1706. — Oblężenie Gdańska w roku 1734.

Uznane

za najlepsze

brzytwy szwedzkie

brzytwy szwedzkie

brzytwy szwedzkie

poleca

J. Dobrowolski

w hotelu Francuzkim.

A. Arendt i Sp.

Zakład optyczno-mechaniczny

fabryka telefonów i telegrafów,

Ulica Wielka Rycerska nr. 1.

poleca na nadchodzącą Gwiazdkę wielki wybór na podarki bardzo stósownych artykułów wchodzących w zakres optyki, mechaniki, meteorologii matematyki, elektrotechniki oraz sztuki leczniczéj a mianowicie: (1239

Dalekowidze astronomiczne, terrestryczne, marynarskie, do podróży, teatralne i salonowe w wyrobach franc. i ang.

Mikroskopy, dla szkół, dla rewizorów mięsa i do celów naukowych.

Stereoskopy z widokami, monokle do fotografii, Antho-, Kalejdo-, Miro-, Praxino-, i Floro-skopy.

Lupy botaniczne, do kontroli nasion, stucznych i fałszowanych nawozów chemicznych i surrogatów paszy, dla rytowników, malarzy fotografów oraz do celów technicznych i naukowych.

Okulary i binokle, lorniony, lornetki i szkła do czytania w oprawach ze złota, srebra, aluminium, niklu, żółwiny, rogu i stali.

Barometry, aneroidyczne, holosteryczne i rtęciowe w najnowszych ozdobach.

Termometry w najrozmaitszych kształtach: pokojowe, stołowe, do okien, kieszonkowe, kąpielowe, lekarskie, chemiczne, oraz wszelkie płynomierze (Areometry).

Cyrkle, grafiony dla szkół i techników, miary stalowe i taśmowe, z drzewa.

Aparaty indukcyjne, magnetoelektryczne, elektromotory, baterye galwaniczne, maszynki elektryczne, elektrofory, aparaty Rumkorfa dla lekarzy, fizyków i szkół.

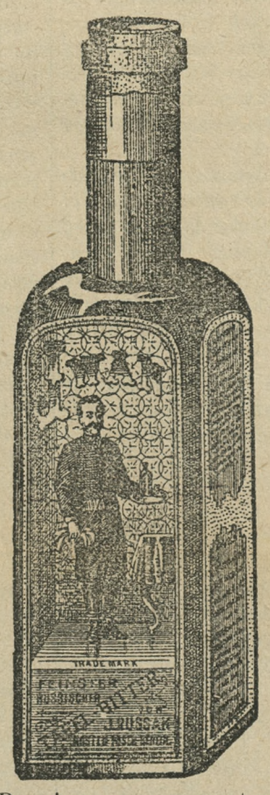

Premiowany na wystawie powszechnéj w Liverpoolu r. 1886.

Znakomity ten likier jest w zapasie w wszystkich cukierniach, restauracyach, hotelach i handlach delikatesów.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki w Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr. Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Pianina, tanio za got. lub na raty. Fabryka WEIDENSLAUFER Berlin N. W

Handel win hurtowny i cząstkowy

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6 (1176)

poleca Szanownéj Publiczności na nadchodzące Swięta swój bardzo znaczny skład win górnowęgierskich tj. **Tokajskich** na beczkach oryginalnych po 135 litrów na beczkę, z własnych winnic i od producentów sąsiednich zakupione, wina stołowe wytrawne, łagodne i słodkie po cenach ***bardzo umiarkowanych.*** — Wina stare dla chorych i rekonwalescentów na butelkach i gąsiorkach w różnych odcieniach i rozmaitych cenach. Zarazem utrzymuję bardzo znaczny zapas win czerwonych z Bordeaux, wina czerwone węgierskie z Erlau i Budapesztu, wina reńskie, mozelskie, białe francuzkie, szampańskie, prawdziwe i musujące wina krajowe po bardzo umiarkowanych cenach. Wszelkie zamówienia wykonuje się odwrotną pocztą lub koleją. Sprzedający z drugiéj, ręki jak restauratorzy, hoteliści, odbierają przyzwoity rabat.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład czystych **Górno-węgierskich i Tokajskich win naturalnych** w lekko wytrawnych wytrawnych i łagodnych gatunkach.

Za beczkę (klarownego wina) zaw. 136 ltr. M. 160, 170, 180, 200, 220, 240, 270, 300 i drożéj, za szampankę zaw. 3/4 litra M. 1, 1.10, 1.15, 1.25, 1.40, 1.50, 1.75, 2.00 i drożéj.

Równocześnie polecam obok moich jako **najprzedniejsze uznanych win kościelnych z r. 1883 po 220 M.,** znakomite wino z **1884 r.** z tych samych winnic po **180 M.** za beczkę (klarow. wina).

Czerwone wina feslawskie, węgierskie czerwone i austryackie w znakomitych gatunkach po najtańszych cenach.

Próby i cenniki rozsełam na życzenia franco. (572)

Felix Przyszkowski, Hurtowny handel win,

Racibórz.

Szanownéj Publiczności zwracam uwagę na mój dobrze zaopatrzony **skład w rozmaite materye krajowe i zagraniczne na ubiory męzkie** jako też i **gotową garderobę męzką,** wykonaną w własnéj pracowni (nie z fabryk) po cenach nadzwyczaj niskich. — Również zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **dobry krój rewerend i płaszczy.** — Zamówienia wykonuję szybko i akuratnie przy rzetelnéj usłudze. (766)

Z wysokim szacunkiem

B. Kalinowski,

krawiec męzki,

Poznań, Jezuicka ul. 12, obok handlu p. Wędzickiego.

Na gwiazdkę.

Wielki wybór roślin doniczkowych jako to: *palmy, kamelie, azalee, hijacenty, tulipany, konwalie* i t. d. — *Bukiety, koszyczki, żardynierki i najrozmaitsze nowości stósowne jako podarunki na gwiazdkę,* — również *bukiety à la Makart* poleca

zakład ogrodniczy

W. KWIATKOWSKIEGO,

Poznań, Plac Wilhelmowski 14 (narożnik ul. Teatralnéj) **i na Górnéj Wildzie 31.** (1107)

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung." 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozseła się gratis i franco. (292

Saneczki na kuce

są tanio do sprzedania u (1251)

W. Weltinger,

W. Garbary 11.

Wyprzedaż win zagranicznych

w różnych gatunkach słodkie i wytrawne od 1 m. za butelkę, próbki na życzenie, u **J. Urbankiewicza** w Poznaniu, Sty Marcin nr. 1. (1249)

Osoba

w średnim wieku znająca się dobrze na gospodarstwie domowem, kuchni, pran u i prasowaniu, życzy sobie przyjąć miejsce gospodyni na probostwie. Łaskawe oferty uprasza się sub **M. S. 1218** do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Wielka wystawa gwiazdkowa.

CUKRY w wielkim wyborze do strojenia drzewek od 1,20 do 6 Mrk. smaczne i strojne, konserwowe, pomadkowe, biszkoptowe i marcepanowe.

MARCEPANY królewieckie własnéj fabryki funt po 1,50 w pudełkach stótownych do wysłania, marcepany te odznaczają się wybornem smakiem i elegancyą wyrobu. Lubeckie marcepany własnéj fabryki w rozmaitych formach. **Albumy** od 1 do 15 Mrk. **Torty** od 1 do 60 Mrk. w pudełkach, owoce, jarzyny, kury, kaczki etc. w naturalnéj wielkości.

Wszelkie gatunki pierników toruńskich Gustawa Weesego od 2 fen. do 2 Mrk., w pudełkach od 3 Mrk. do 30 Mrk. Pierniki Hildebrandta z Berlina i Richtera z Norymbergi: Bombonierki, atrapy i wielki wybór stósownych podarków na gwiazdkę.

CUKRY DESEROWE co dzień świeże w elegancki pudełkach funt 1,50 Mrk., 2 Mrk., 2,50 Mrk., 3 Mrk., 4 Mrk. własnego wyrobu.

KARMELKI w 30 gatunkach co dzień świeże od 60 fen. do 1,40.

Wszelkie zamówienia wykonuję stósownie do zlecenia i w dobrem opakowaniu. (1183)

Z powodu znacznie zniżonych cen cukru i innych materyałów surowych zniżyłem ceny moich wyrobów i udzielam przy zakupnie pierników, cukrów za 10 Marek 10% rabatu w towarze.

A. W. ŻUROMSKI,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.